Rok XII — Kraków-Podgórze, wtorek 28 października 1913. — Nr. 248

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. — „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Nad łożem ciężko chorej.

Najnowsze lekarstwa dla sejmowej reformy wyborczej. — Recepta Rusinów. — Z c. k. apteki.

(Od naszego korespondenta.)

Lwów, 26 października.

(wm) Nieszczęśliwa nasza pacyentka, reforma wyborcza, w ciągłych rozjazdach za lekarstwem i doktorami zawitała na parę dni znów do Lwowa. W piątek radziło nad jej łożem konsylium, złożone z najlepszych „specyalistów“ wszechpolskich, centrum i autonomistów. Lekarze, niezgodni dotychczas w sporze o środek, który zaaplikowany postawiłby odrazu biedną chorą na nogi, zgodzili się wreszcie na jedną receptę uzdrawiającą. Konsyliarzom z Podola udało się przekonać naczelnego lekarza szpitala endeckiego, dra Głąbińskiego, że zapisywany przezeń kataster może dobić pacyentkę — ekscelencya z ciężkiem sercem podpisała się na recepcie, zalecającej proporcyonalność we wszystkich stosowaniach, więc jako proszek, okłady, maść i wstrzykiwania. Jak słychać, proporcyonalność ma być zastosowana w gminach wiejskich w **okręgach trójmandatowych**; konsyliarze podolscy i wszechpolscy zaprzysięgli na głowę Bobrzyńskiego, że od tego postulatu ani na krok nie odstąpią.

Konspiracyjna piątkowa narada stronnictw antybloku była następstwem głosów prasy demokratycznej, zarzucającej zupełnie słusznie, że antyblok ze stanowiska negatywnego w kwietniu nie postąpił ani o krok naprzód — boć przecie oba ostatnio zgłoszone projekty można było brać za wszystko inne, a nie za wyraz jednomyślnej opinii „zjednoczenia narodowego“. Piątkowa uchwała jest więc odpowiedzią na te „ujadania“: macie, przecież coś wymyśliliśmy pozytywnego, przecie jesteśmy jednomyślni i solidarni...

Wczoraj i dziś przystąpili do łoża (ze strony przeciwnej) nieszczęsnej niewiasty inni doktorzy. Zebrał się pełny klub ukraiński i radził nad ułożeniem warunków do rozpocząć się mających nowych rokowań z rządem. Dyskusya była ostra, prąd radykalny przeważył, podobnie jak to się stało niedawno i w Wiedniu. Miarą nastrojów nurtujących sfery poselskie w nowym klubie sejmowym są uchwały, jakie zapadły po wielugodzinnych obradach.

Oto ich podłoże:

Kompromis „blokowy“ nie istnieje, obaliły go polskie stronnictwa, wobec tego Rusini nie poczuwają się do obowiązku podtrzymywania go i **stawiają nowe warunki.** Są one następujące:

1. Procent sejmowych mandatów ukraińskich ma wynosić jedną trzecią, tj. $33^1/_3$, tj. odpowiadać udziałowi Rusinów w subwencyach rządowych dla kraju;
2. Usunięcie proporcyonalności i
3. Pluralności ze wszystkich kuryi (przedewszystkiem z kuryi wiejskiej. Przyp. koresp.);
4. Większa posiadłość otrzymuje tyle mandatów, ile się jej należy według opłacanych podatków;
5. Usunięcie średniej własności;
6. Rusini otrzymują 3 miejsca na 8 członków wydziału krajowego;
7. Tworzą w sejmie kuryę narodową z prawem **veta** w sprawach narodowościowych;
8. Z kompromisu mają być usunięte wszystkie sprawy nie należące do ordynacyi wyborczej, a więc zasady dotyczące przepisów o radach powiatowych i o obszarach dworskich.

Tę nową receptę zanieśli ukraińscy lekarze do protomedyka p. **Korytowskiego** dziś w południe.

Uchwały te przekreślają naturalnie cały kompromis.

— Stoimy tam, gdzieśmy stali przed 3—4 laty — wyraził się o nich prezes klubu dr K. **Lewicki** w rozmowie z waszym korespondentem.

— Więc panowie nie podtrzymują już kompromisowych zasad?

— Nie mamy do tego najmniejszego powodu. Polskie stronnictwa go obaliły, rząd go przekreślił, więc jesteśmy zupełnie zwolnieni od obowiązku lojalności. Zresztą skoro wszystkie stronnictwa występują z nowemi żądaniami, które mają tworzyć podłoże rokowań z rządem i substrat do ewentualnego projektu rządowego, więc i my musimy postawić nasze postulaty.

— Co wpłynęło na tak znaczne podwyższenie żądań panów?

— Są to stałe i stare nasze żądania. Skoro żadnego porozumienia niema, więc jesteśmy zwolnieni z zasad, na które na wiosnę się zgodziliśmy. Zresztą musimy jasno postawić sprawę. **Nie damy się dłużej za nos wodzić**, ignoruje nas rząd, ignorują nas stronnictwa przeciwne reformie. Co do tego czasu od wyborów ze strony rządu zrobiono? Mieliśmy bardzo długie wakacye i parę bezowocnych konferencyi. Teraz zaś dla pokrycia własnej indolencyi szachuje się nas parlamentem, urzędnikami i klęską gospodarczą w kraju.

— Jak pan prezes wyobraża sobie dalszy bieg wypadków?

— To od nas nie zależy. Jeśli rząd chce istotnie ładu w państwie i krajach, powinien zawiesić obrady parlamentu na tydzień, w międzyczasie niech się porozumią stronnictwa w Czechach i Galicyi, a wtedy wszystko gładko pójdzie... Inaczej nie będzie z tej mąki chleba...

* *

Tyle prezes klubu ukraińskiego.

Położenie jest istotnie nieróżowe. Jak się dowiaduję, namiestnik udaje się do Wiednia dopiero we czwartek i nie przywiezie własnego projektu, lecz wszystkie projekty dotąd zgłoszone. Z tych wszystkich recept tworzyć się będzie w wiedeńskiej aptece p. Stürgkha mikstura, która ma uzdrowić kraj, sejm

Z teatru.

„Szkoła feministek“ (Les eclaireuses), komedya w 4 aktach Maurycego Donnay'a.

W całym problemacie feminizmu jaka kwestya najwięcej interesuje i największe posiada znaczenie? Kwestya, jak ułoży się stosunek erotyczny między „nową“ kobietą a mężczyzną. Taka jest opinia pana Jakóba Levelloy, który kocha i poślubia organizatorkę „szkoły feministek“ panią Janinę Dureille, taka jest zdanie Maurycego Donnay. Walka o byt samoistny, o równouprawnienie płci, o prawa polityczne, o dostęp do urzędów i zawodów — to są sprawy **zewnętrzne**, leżące na powierzchni problemu emancypacyi. Nie mogą wypełnić życia żadnej prawdziwej kobiety, nie zapewnią jej spokoju ni szczęścia. „Pani ma dziś lat trzydzieści. To dla kobiety wiek rozkwitu. Pani ma jednak nietylko mózg, ale i biodra“, tak mniej więcej mówi pani doktór med. Róża Bernard do pani Janiny, rozwiedzionej z mężem i skarżącej się na pewne nerwowe przypadłości. Mądry doktór, który przyswoił sobie maksymę, udzieloną przez Mefista adeptowi sztuki lekarskiej, że „im kobiet nagły ewig Weh und Ach aus einem Punkte zu curieren“.

Donnay przesuwa przez scenę kilkanaście postaci „nowych“ kobiet. Środowisko burżoazyjne. Wszystkie te wyzwolone kobiety są damami, którym zawód lekarza, adwokata etc. nie przeszkadza ubierać się z szykiem i mieć wdzięk. Trzymają się zdala od zapalczywej jejmości profesorki Orpailleur (p. Czaplińska), która w zaniedbanym męskim żakiecie i z męskim kapeluszem na krótko obciętych włosach jest postacią groteskową, odstraszającą i bezpłciową.

Profesorka Orpailleur gardzi rodem męskim i wypowiedziała mu walkę, ale te „nowe kobiety“ bynajmniej nie uważają panów stworzenia za zbytecznych, odmawiają im tylko stanowiska **panów**. Pani Blanca Virien, wymowna przodownica ruchu, ma kochanka; doktór Róża Bernard nie tai się wcale z tem, że jest zwolenniczką wolnej miłości, a nie ma sobie nic do wyrzucenia jako kobieta zupełnie samoistna i utrzymująca się z własnej pracy; adwokat pani Lucyana Dawid wyszła za mąż za kolegę, który był jej kochankiem; panna Karolina Alzette, która napisała powieść p. t. „Rozpętana“, z pewnością nie zawaha się przed zakosztowaniem najsłodszego owocu z drzewa życia; wysoka, szczupłopierśna, o blond włosach, angielska sufrażystka Edyta Smith, która w sklepach londyńskich dzielnie szyby wybijała, ma męża poetę, oczywiście zwolennika hasła „votes for women“, którego nazywa tkliwie swoim „biedaczkiem“; jedynie panna Hermina Luceau, nerwowa, apostolskie porywy czująca szermierka idei emancypacyi, dożyła lat dwudziestu ośmiu — i erotyczną sympatyą otacza swą piękną towarzyszkę, cierpiąc szalone męki na widok zbliżających się do tejże mężczyzn. I widzimy wreszcie kilka pań z „towarzystwa“, jak bankierową Steinbacher, która prowadzi się bardzo swobodnie, ale dba o pozory i szuka w „szkole feministek“ salonowej rozrywki i modną poetkę księżnę d'Ebly, deklamującą poetyczne pikanterye (pysznie strawestowane przez Donnay'a)...

Galerya postaci różnorodnych i interesujących, bardzo zręcznie w ruch wprowadzonych i ukaranych pod kątem dyskretnej, ale niemniej złośliwej satyry. Feminizm wojujący pragnie pozyskać dla siebie burżoazyę i „towarzystwo“; sprawa w tych sferach postępuje bardzo wolno, bo na co się zda mówić tym paniom o żądaniach upośledzonych pod względem prawnym kobiet, skoro w dziewięciu na dziesięć małżeństw francuskich **kobieta** rządzi?

W to grono feministek wchodzi pani Janina Dureille, rozwiódłszy się z mężem po dziesięciu latach pożycia.

(Dok. nast.) — L. S.

i parlament. Jakie to będzie lekarstwo, sporządzone według biegunowo sprzecznych przepisów, Bóg raczy wiedzieć.

W każdym razie nieodzownym nakazem chwili jest: **działać szybko i energicznie.** Doświadczenie kilkuletnie uczy nas (a nie może niestety nauczyć), że żądania Rusinów z biegiem czasu wzrastają, a z dwu walczących stron oni nie mają niczego do stracenia...

Ta elementarna mądrość ani rusz nie chce wtłoczyć się w mózgi podolskie, a dzieje się to ze szkodą całokształtu interesów narodowych. Może wreszcie przejrzą...

Nowy koncept wszechpolski.

(Telefonem)

Lwów. (Tel. wł.) Aby zatuszować doznaną kompromitacyę swego projektu reformy wyborczej, wszechpolacy znaleźli następujący wybieg:

Nie chcą sami decydować czy mają oświadczyć się za proporcyonalnością, jakiej żądają Podolacy, czy też obstawać nadal przy katastrze, lecz postanowili zastosować się do woli „bloku“. Jeśli „blok“ wybierze proporcyonalność, wszechpolacy w imię zgody narodowej oświadczą, że akceptują także tę zasadę.

W ten sposób myślą wszechpolacy, że uda się im zatrzeć wrażenie kompromitacyi projektu dra Głąbińskiego.

Tydzień przełomowy.

Wiedeń, 26 października.

(z) Posłowie zbiorą się we wtorek pod znakiem tejsamej niepewności, pod jakim się w piątek rozeszli, z tem jedynie przeświadczeniem, że niepewność ta musi się skończyć, że wyjaśnienie musi nastąpić w bieżącym tygodniu. Wtorek minie spokojnie, natomiast krytycznym dniem będzie środa. We wtorek bowiem hr. Stürgkh odpowie na interpelacyę Czechów w sprawie zawieszenia autonomii w Czechach z powodu wyroku trybunału administracyjnego, który złamanie prawa usiłuje zasłonić tarczą prawności. Wywołało to wśród wszystkich stronnictw wzburzenie i obawy przed dalszem łamaniem konstytucyi w innych krajach. Hr. Stürgk będzie się we środę tłumaczył, gdyby jednak nie zdołał usunąć obaw wspomnianych, to we środę rozstrzygnęłyby się losy gabinetu hr. Stürgkha, a może losy parlamentu. Nad sytuacyą parlamentu zawisła teraz ta właśnie sprawa; kwestya reformy wyborczej w Galicyi i sprawa obstrukcyi ruskiej zeszła na plan drugi.

Ze świata politycznego.

W sejmie węgierskim wygłosił w sobotę hr. Tisza wielką mowę, w której usiłował dowieść, iż jego rząd ma czyste ręce i obronić byłego prezydenta ministrów Lukacsa przed zarzutami korupcyi z powodu znanych afer. Mowa Tiszy była wprawdzie arcydziełem sztuki oratorskiej, ale obrona Lukacsa i tak się nie udała. W kołach opozycyjnych wywody Tiszy wywołały wrzenie.

Towarzystwo domów gry w Budapeszcie, które zapłaciło Lukacsowi za koncesyę na dom gry na wyspie Małgorzaty 1.400.000 koron, zwróciło się przez swojego adwokata do hr. Tiszy z żądaniem, aby wobec jego oświadczenia sobotniego w sejmie, sumę tę natychmiast towarzystwu z powrotem wypłaciło.

W sejmie bawarskim wniesie rząd jutro ustawę o zniesieniu regencyi i obwołaniu księcia regenta królem.

Budżet francuski na rok 1914 wykazuje wzrost wydatków o 800 milionów franków, z czego 475 milionów wynosi wzrost wydatków na wojsko.

Liberalny gabinet hiszpański Romanonesa podał się w sobotę do dymisyi z powodu rozłamu w partyi liberalnej. Romanones rządził Hiszpanią od czasu zamordowania Canalejasa i trzymał się zapoczątkowanej przez niego polityki liberalnej.

Z Bałkanu.

Na Bałkanie znowu się uspokoiło. W sobotę Serbia wycofała wszystkie swoje wojska z Albanii i w najbliższych dwóch tygodniach przeprowadzi kompletną demobilizacyę. Wobec tego przynajmniej na jakiś czas ucichnie sprawa Albanii. Turecko-greckie rokowania pokojowe zbliżają się do końca. Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że pokój niezadługo zostanie podpisany.

Bułgarya zajmuje obecnie zachodnią Tracyę, nie napotykając na opór. Tylko w niektórych miejscowościach baszybożucy opuszczając wsie, wymordowali bułgarskich mieszkańców. Równocześnie powracają do Turcyi jeńcy tureccy, którzy znajdowali się w Bułgaryi. Onegdaj, jak donoszą telegramy, kilkutysięczny oddział jeńców, opuszczając granice Bułgaryi, wystosował do króla Ferdynanda pismo ze serdecznem podziękowaniem za dobre obchodzenie się z nimi w niewoli. W sobotę przybyli do Konstantynopola wyżsi oficerowie adryanopolscy ze Szukri pasza na czele. Przyjęto ich w stolicy z honorami wojskowymi.

Prasa turecka występuje w dalszym ciągu wrogo przeciw Grekom. W kilku dziennikach podniesiono, że Salonika nie może pozostać w rękach Greków, ale musi być stolicą niezawisłej Macedonii. Prasa ta wyraża też przekonanie, że czas, w którym Grecya straci Salonikę, jest niedaleki.

Klasztory na górze Atos oświadczyły się przeciw zinternacyonalizowaniu góry Atos. Oświadczają one, że uznają władzę rządu greckiego, a tylko w kwestyach wiary uznają zwierzchność patryarchatu w Konstantynopolu.

Bohater turecki, Enver bej, jak donoszą telegramy z Konstantynopola, przychodzi powoli do zdrowia.

Issa Boljetinac, o którego chorobie, a nawet śmierci, rozeszły się wieści niedawno temu podczas powstania albańskiego, cieszy się jak się okazuje, najlepszem zdrowiem. W sobotę przybył on do Skutari.

Z ziem polskich.

Kurczenie ziemi polskiej w Poznańskiem.

W ubiegłych dwóch tygodniach komisya kolonizacyjna nabyła bądź to z wolnej ręki, bądź też na przymusowej sprzedaży blisko 4500 morgów ziemi polskiej. W bardzo niedalekiej przyszłości przygotować się należy na nowe i to bardzo ciężkie straty ziemi polskiej. Pomiędzy innymi zagrożony jest bardzo poważnie wielki, obejmujący przeszło 4000 morgów majątek ziemski. który niebawem zostanie wystawiony na publiczną sprzedaż, gdzie prywatny nabywca nie może współzawodniczyć z komisyą kolonizacyjną, nie liczącą się z funduszami. Z Prus Zachodnich i Górnego Śląska nadchodzą hiobowe wiadomości o dość znacznej liczbie majątków ziemskich, znajdujących się w przededniu ostatecznej ruiny.

Prasa poznańska omawiając tak straszne kurczenie ziemi polskiej, upatruje jako przyczynę tego zatrważającego objawu w nieszczęsnej spekulacyi ziemią. Taki Żmidziński, który przefrymarczył komisyi kolonizacyjnej śliczny majątek Włókno, liczący 3000 morgów, zarobił na tej transakcyi blisko 400.000 marek.

Obok tych spekulantów wytworzył się cały zastęp innych. Licząc na stały wzrost ceny ziemi i łatwość korzystnego jej w każdej chwili pozbycia się, nabywali oni majątki, nie rozporządzając ani dostatecznymi kapitałami ani znajomością zawodu rolniczego. Przy obecnym trudnym kredycie spekulanci znajdują się nad brzegiem ruiny i lada chwila padną ofiarą chybionych swych kombinacyi, gdyż komisya kolonizacyjna bez żadnej nadwyżki weźmie w posiadanie ich majątki. Banki polskie w wystawionych na publiczną sprzedaż majątków, niestety, nie mogą współzawodniczyć z cenami komisyi kolonizacyjnej.

W ten sposób bez przymusowego wywłaszczenia ziemia polska przechodzi w posiadanie wrogów.

Do walki z tym groźnym dla zaboru pruskiego objawem powinno stanąć społeczeństwo polskie z jeszcze większą energią i zapałem niż dotychczas, a sprzedawczyków traktować bardziej surowo i bezwzględnie.

O samorząd miejski w Królestwie.

Królestwo Polskie jest jedynym krajem w Europie, pozbawionym samorządu miejskiego. Kraj ten posiada wielki handel i przemysł, wielkie ośrodki życia kulturalnego i ekonomicznego, szereg miast rozwija się liczebnie w sposób wprost amerykański, mimo to rząd carski nie chce oddać gospodarki miejskiej w ręce obywateli kraju. Krajem tak kulturalnym rządzą na wpół dzicy czynownicy moskiewscy. Wprawdzie projekt samorządu miejskiego dla Królestwa znajduje się w rosyjskiej Radzie państwa, która rozpocznie swe prace dnia 28 b. m., jednakże

Ze sportu.

„Cracovia“—„Rapid“.

Dzień I: 1:3 (0:3). Dzień II: 1:2 (1:0).

Zawody piłką nożną między „Cracovią“ a „Rapidem“ wykazały w całej pełni zalety tego sportu i pozyskały dlań nowy zastęp zwolenników. W każdym ruchu graczy znać było tężyznę fizyczną i elastyczność. Zawody rozgrywano z niezwykle szybkiem tempem, przyczem gracze tak jednej jak drugiej drużyny wykazali nadzwyczajną przytomność umysłu i świetną oryentacyę, co wśród tłumnie zebranych widzów wzbudziło podziw, wyrażany gromkimi oklaskami. „Cracovia“ spisała się świetnie, zyskując nowy zastęp zwolenników. Groźny przeciwnik nie przeraził jej — przeciwnie stawała się chwilami dla niego niebezpieczną, dorównując mu techniką gry (a nawet przewyższając piękną celową kombinacyą) i szybką oryentacyą. Graczom „Cracovii“ brakowało tylko w pewnych momentach pewności ruchów, ponieważ jako mniej wyrobieni fizycznie, nie mogli nadążyć szalonej bieganinie Wiedeńczyków, którzy w błyskawicznem wprost temple przenosili się z jednego krańca boiska na drugi. Okazało się więc (nie po raz pierwszy zresztą), co kilkakrotnie już podnosiły „Nowiny“, że nasze kluby sportowe powinny jak najprędzej rozpocząć ćwiczenia w lekkiej atletyce, a wtedy — przy większem wyrobieniu fizycznem — żaden „Rapid“ czy inna „Sparta“ nie będzie groźną dla pierwszoklasowych naszych drużyn footballowych.

Zawody sobotnie i niedzielne, to atrakcya sportu piłki nożnej w Krakowie. „Rapid“ dowiódł, że miano mistrzów Austryi słusznie im się należy. Takiej gry pod względem techniki, jako też świetnej kombinacyi, nie pokazał żaden klub wiedeński, bawiący u nas. Cała drużyna przedstawiła się znakomicie, a każdy pojedynczy gracz zasługiwał na uwagę. Zespół wykazał świetne opanowanie piłki, jako też pewność w podaniu i celność strzałów. Wprawdzie byli gracze z rezerwy, lecz większość była z I drużyny. I drużyna „Rapidu“ posiada (co nie wszystkim wiadomo) w swym składzie 17 graczy, grających na zmianę. Z powodu udziału w reprezentacyi Austryi przeciw Węgrom nie grali Brandstätter I, Krzal, Bauer i Grundl. W Krakowie grali Kaltenbrunner, Jul, Klima, Balzer, Kozeny, Schediwy, Brandstätter II i Hagler (dwaj ostatni reprezentatywni gracze przeciw Węgrom w r. 1912). Obecny w Krakowie Kuthan nie grał z powodu niedyspozycyi.

„Cracovia“ pokazała również, że z tak znakomitym przeciwnikiem nietylko grać potrafi, ale może nawet być dla niego niebezpieczną. Gra jej wykazała znaczny postęp. Wprawdzie techniką sprostać nie mogła gościom, lecz śmiałość w przeprowadzaniu ataków, jako też ruchliwość napadu i pomocy (szczególniej w drugim dniu) omal że nie sprowadziła dla „Cracovii“ zwycięstwa.

Przebieg zawodów w pierwszym dniu: „Cracovia“ do pauzy grała słabo, niepewnie; prawdopodobnie obawa przed tak groźnym przeciwnikiem, usposobiła graczy w ten sposób, że nie potrafili należycie opanować piłki. Wprawdzie pierwszy strzał pada ze strony „Cracovii“, lecz to mimowoli, odruchowo. Napad gości przenosi grę na stronę „Cracovii“, która jedynie broni się. Gracze nasi wprost nadążyć nie mogą przeciwnikom w nich wprost błyskawicznych i pewnych podaniach. Nic też dziwnego, że w 17 m. robi lewe skrzydło I bramkę. Następnie w 25 m. prawy łącznik drugą, a w 26 m. lewe skrzydło trzecią.

Po pauzie „Cracovia“ gra znacznie lepiej. Już znikła obawa, gracze się poznali i dlatego też bramka gości była kilka razy poważnie zagrożona, ale świetny bramkarz Kaltenbrunner chwyta każdy rzut, udaremniając przez to zdobycie punktu. Dopiero w 44m., po ładnie przeprowadzonym ataku, z podania lewego skrzydła p. Borowskiego, robi prawy łącznik, p. Schneider, pierwszą i ostatnią bramkę.

Stosunek kornerów 2:2. Sędziował b. dobrze p. Jacheć. Publiczności zebrało się około 1.500 osób.

Dzień drugi. Tak jedna jak i druga strona grała wprost świetnie. Pomimo przewagi gości „Cracovia“ przeprowadza jeden atak za drugim. Gra przybiera szalone tempo. Napad „Cracovii“ pracuje niestrudzenie. Lecz wszystkie najpewniejsze nawet strzały udaremnia niezrównany bramkarz Kalten-

projekt ten jest tak straszną karykaturą samorządu pod względem kulturalnym i narodowym, że nic bez słuszności część prasy warszawskiej wyraża przekonanie, że lepiejby było, gdyby takim samorządem nas nie obdarzano. Pomijając już olbrzymie kulturalne braki w projekcie, stwierdzić należy, że zaprowadzenie w instytucyach samorządnych języka rosyjskiego, jak to chce Rada państwa, czyni z projektu raczej aparat rusyfikacyjny, niż gospodarczy. W najbliższych już dniach kwestya języka w samorządzie będzie przedmiotem obrad Rady państwa, jak dotąd niema żadnej nadziei, by „Izba lordów rosyjskich“ nadała obywatelskie prawa językowi polskiemu w samorządzie.

Jak wielką doniosłość posiada język polski w instytucyach samorządu, o tem chyba zbytecznem będzie się rozpisywać. Miarą tej doniosłości jest fakt, że posłowie polscy do Rady państwa, najbardziej lojalnie wobec rządu rosyjskiego usposobieni, postanowili złożyć swe mandaty, na wypadek, gdyby Rada państwa w projekcie wyrugowała język polski. Ta demonstracya lojalnych żywiołów polskich nie wielkie będzie miała znaczenie na losy projektu samorządu, Królestwo polskie dotknie nowy cios, otrzyma instytucyę, mającą na oku jedynie zniszczenie nasze narodowe.

Wybory we Włoszech.

(Telegr. „Nowin“).

Rzym. Wczoraj odbyły się w całych Włoszech powszechne wybory do Izby. Głosowano na 508 deputowanych. Liczba kandydatów wynosi prawie 1300. Z byłych posłów nie kandydowało 60. W 46 okręgach stawało tylko po jednym kandydacie, w niektórych okręgach nawet po siedmiu. Bez kontrkandydatów ubiegali się o mandat: prezydent ministrów Giolitti, minister skarbu Tedesco, min. sprawiedliwości Finocchiaro-Aprili i były prezydent ministrów Luzzatti. Ścisłe wybory odbędą się 2 listopada.

Prawo głosowania posiadają także analfabeci. Dlatego kartki głosowania z nazwiskami kandydatów mają specyalne znaki, czasem wizerunek kandydata, aby i analfabeta mógł wiedzieć, na kogo głosuje. Poczyniono wreszcie zarządzenia, aby tajność głosowania była przestrzegana. Wyborcy udawali się do specyalnych cel, w których kartki głosowania wkładali w opaskę. Urny są szklane, otoczone siatką drucianą. Wybory odbyły się wśród wielkiego ożywienia.

Przesilenie w Hiszpanii.

(Telegr. „Nowin“).

Paryż. (TBK.) Hiszpański prezydent ministrów nadał do agencyi Havasa depeszę, stwierdzającą, że na posiedzeniu senatu głosowali przeciw rządowi zwartą ławą konserwatyści i liberalni dysydenci. Chociaż mniejszość rządu wynosiła zaledwie trzy głosy, uważał rząd za stosowne **podać się do dymisyi.** Jedyną przyczyną, dla której Izba w obecnym swym składzie nadal istnieć nie może, jest rozłam partyi liberalnej i rząd ustępuje mimo życzeń króla, aby na teraz żadnych nie wywołać zmian politycznych i prowadzić obie Izby do końca ich okresu prawodawczego. Król, pragnący tego, aby liberali byli partyą rządzącą, zaapeluje do patryotyzmu wszystkich liberałów, aby doprowadzić do pojednania i zgody. Romanones uważa to za rzecz nader trudną i wobec konieczności rozwiązania kortesów i niemożliwości utworzenia liberalnego gabinetu, skłania się do zmiany polityki, co też jest koniecznem wobec dzisiejszych stosunków.

Madryt. Król przyjął na posłuchaniu prezydenta senatu Vilanuowę, który oświadczył się za koniecznością **utrzymania regime'u liberalnego.** Popołudniu przyjął król Garcię Pricto, kaóry oświadczył gotowość utworzenia gabinetu.

Madryt. Dzienniki ogłaszają artykuły, domagające się **utrzymania kierunku liberalnego w rządzie** Dzienniki radykalne podnoszą, że **powrót Maury do rządu spowodowałby rewolucyę.**

Madryt. „Imparcial“ donosi, że przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych **eksplodowały trzy maszyny piekielne,** nie czyniąc jednak żadnej szkody.

Z procesu kijowskiego.

Zeznania b. naczelnika policyi śleczej Krassowskija, stwiedzające na podstawie faktycznego materyału, nieuwzględnionego przez śledztwo urzędowe, że Juszczyńskiego zamordowano w siedlisku opryszków kijowskich u Czebieriakowej, powinny zadecyodwać o wyniku procesu. W świetle tych zeznań, których stenogramy mamy przed sobą, „męczennik“ Juszczyński lubo chłopak 11-letni brał pośrednio udział w „pracach“ bandy opryszków, grupujących się dokoła Czebieriakowej. Prawie, że nie ulega wątpliwości, że Juszczyński dopomagał opryszkom w okradzeniu najbogatszej w Kijowie cerkwi prawosławnej, soboru Sofijskiego. W kilka dni potem, pokłóciwszy się z synem Czebieriakowej Zenią, odgrażał się Juszczyński, że zdradzi przed policyą matkę jego i jej kryminalnych wspólników. Na tem tle właśnie Juszczyński został zamordowany.

Ponadto Krassowskij zeznawał, że przy trupie zamordowanego chłopca znaleziono wiązszą szmatkę, która służyła mordercom do kneblowania ust ofierze.

Jak oświadczył świadek Krassowskij, szmatka ta jest kawałkiem poszewki z poduszek Czebieriakowej, poszewki zaś te miały na skutek prośby Czebieriakowej uszyć — siostra świadka — Ksenia Dyakonowa.

Ksienia Dyakonowa i jej siostra z całą stanowczością stwierdzają, że **znaleziona przy Juszczyńskim szmatka, to kawałek poszewki z poduszki Czebieriakowej.** I drugie niemniej doniosłe dla sprawy zeznanie złożyła Ksienia Dyakonowa. W peczarze, gdzie ukryto trupa znaleziono porwane kartki papieru. Kartki te Dyakonowa poznała, iż pochodzą z bloczku jednego ze złodziei stale bywających u Czebieriakowej, a poznała dlatego je, że temi kartkami bawiono się w „sekretarza“. Nie pomogły nic miotania się prokuratora — świadkowie, siostry Dyakonowe nie dały się zbić z tropu.

(Telegr. „Nowin“).

Petersburg. Z okazyi procesu kijowskiego między ministrem sprawiedliwości Szczegłowitowym a ministrem spraw wewnętrznych Makłakowym wynikło bardzo poważne nieporozumienie. Szczegłowitów, który zaaprobował akt oskarżenia, widząc obecnie, iż z całej struktury aktu oskarżenia pozostały tylko strzępy, wyraził zamiar wydania polecenia prokuratorowi Wipperowi, by odstąpił od dalszego oskarżenia. Szczegłowitow podniósł przy tem, że na podstawie zeznań Krassowskija i Dyakonowej wypadnie aresztować, jako winną morderstwa Czebieriakową. Aresztowanie to wykryje skandal policyjny na szeroką skalę. Makłakow zaś, jak donoszą z kół poinformowanych, nieprzyjaźnie usposobiony względem Szczegłowitowa nastaje na to, by proces prowadzić dalej, chcąc w ten sposób skompromitować swego kolegę i spowodować jego ustąpienie. Obydwaj ministrowie używają wszelkich wpływów i intrygują wzajemnie przeciwko sobie. W kołach urzędniczych panuje przekonanie, że jeden z nich z powodu procesu kijowskiego będzie musiał ustąpić.

Z sali sądowej.

Z za kulis palestry podgórskiej.

Kraków, 27. października.

Przed Trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy sądu p. dra Wajdy, toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw adwokatowi z Podgórza dr. Leopoldowi Feuereisenowi, oskarżonemu przez prokuratoryę państwa o występek z §. 12. ust. z r. 1907 o ochronie czystości wyborów. Rozprawa dzisiejsza jest epilogiem ostatnich wyborów do Rady miejskiej w Podgórzu, jakie się odbyły w marcu 1912 r.

W II-giem kole kandydował wówczas z ramienia komitetu żydowskiego adwokat podgórski dr. Jakób Westfried. W trakcie walki wyborczej pojawiła się w lutym 1912 w brukowcu tutejszym terrorystyczna notatka, skierowana przeciw dr. Westfriedowi, w której anonimowy autor radzi dr. W., aby nie sięgał po mandat, gdyż wszystkie jego sprawki kolidujące z ustawą karną, zostaną wywleczone na światło dzienne. Artykuł identycznej treści nadesłany został także »Naprzodowi«, lecz dr. Bobrowski — lubo był przeciwnikiem politycznym dra Westfrieda — artykułu tego nie umieścił, gdyż sprawdził, że zarzuty w nim podniesione są bezpodstawne. — Dnia 29. lutego 1912 r. ukazało się w brukowcu odwołanie zarzutów przeciw dr. Westfriedowi, przyczem pod adresem autora owej notatki nie szczędzono ostrych wymówek.

Autorem, względnie inspiratorem owej notatki był adwokat podgórski dr. L. Feuereisen, który od dłuższego już czasu odnosił się z szczególną nieprzyjaźnią do swego kolegi po fachu, i to jak się zdaje, na tle walki konkurencyjnej.

Gdy już dzienniki nie chciały więcej umieszczać notatek, inspirowanych przez dra Feuereisena, zjawił się tenże w dniu 29. lutego 1912 r. na zgromadzeniu przedwyborczem w sali »Sokoła« i w nieobecności dra Westfrieda publicznie, wobec kilkuset osób, podniósł przeciw niemu szereg ciężkich zarzutów. Między innemi twierdził dr. F., że dr. Westfried dopuścił się nieprawidłowości kasowej w czasie, gdy był sekretarzem podgórskiego zboru izraelickiego, oraz, że dr. W. zdefraudował pewną kwotę na szkodę dra Emilewicza, u którego był swego czasu koncypientem. Zgromadzenie, zaskoczone tak niesłychanemi zarzutami, chciało zelżonemu kandydatowi dać możność oczyszczenia się z zarzutów i w tym celu przewodniczący posłał po dra Westfrieda, lecz zanim ten na zgromadzenie przybył, dr. Feuereisen zgromadzenie opuścił. Zgromadzenie oświadczyło się za kandydaturą dra Westfrieda, a dyrektor inżynier Rolle dosadnia

brunner i dopiero w 44 m. robi środkowy napastnik, p. Kowalski, pierwszą bramkę, przyjętą przez publiczność burzą oklasków.

Do pauzy 1:0 na korzyść „Cracovii“.

Po pauzie gra staje się ostrzejszą. Widać więcej wolnych strzałów, a nawet i dwa karne, które sędzia przyznał po jednym „Cracovii“ i „Rapidowi“. Rzut karny, strzelony ze strony „Cracovii“ przez „specyalistę“ p. Wiktora, nie udaje się z powodu strzelenia go wprost w ręce bramkarza. Przeciwnie „Rapid“ uzyskuje z rzutu karnego wyrównujący punkt, strzelony przez lewe skrzydło. W niedługim czasie uzyskują goście drugi goal, strzelony przez prawego łącznika. Winę ponosi obrona „Cracovii“, że przez swą krewkość dawała sposobność do zbyt częstych wolnych rzutów, a było ich przed samem polem karnem 5, ona też spowodowała niepotrzebny rzut karny, który zadecydował o zwycięstwie gości.

Stosunek kornerów 3:1 na korzyść gości. Sędziował uważnie p. Rosenstock starszy. Publiczności zebrało się około 2500 osób.

Z „Cracovii“ wybili się na pierwszy plan pp.: Ziemiański, Synowiec i Schneider. Z „Rapidu“ pp.: Kaitenbrunner, Jul, Kozeny. r. m.

Zawody o mistrzostwo II klasy.

„Cracovia rez.“—„Polonia“ 0:0. W niedzielę o g. 11 przed poł. „Cracovia“ grała słabo, a napad, szczególniej pod bramką, nieudolnie. Napad „Polonii“, zapewne przez zmianę graczy, zyskał i grał znacznie lepiej, aniżeli na poprzednich zawodach. Do pauzy dominowała „Polonia“, po pauzie „Cracovia“.

„Sparta“—„Jutrzenka 7:0 we czwartek 23 bm.

Dotychczasowy stosunek punktów o mistrzostwo II klasy: „Cracovia rez.“ i „Sparta“ po 6 punktów, „Polonia“ 5 p., „Makkabi“ 2 p. i „Jutrzenka 1 p.

Wyścigi o mistrzostwo Galicyi.

W niedzielę, dnia 26 b. m. urządził Krakowski Klub C. i M. wyścig o mistrzostwo Galicyi na 100 klm na przestrzeni Podgórze — Wieliczka — Niepołomice — Bochnia i z powrotem. W biegu startowało 10 jeźdźców. Do mety przybyli równocześnie: 1) pp. Gargul i Höchsmann w 3 g. 45 min. 2 sek.; 2) Gnojek 3 g. 45 m. 3 s.; 3) Reindl 4 g. 28 m. 50 s.; 4) Wasilewski 4 g. 55 m. 56 s.; 5) Schweichler 5 g. 18 m.; 6) Rogowski 5 g. 19 m.; 7) Engelmann 5 g. 28 m. 40 s.

Co do dwóch pierwszych nadmienić należy, że obaj przybyli równocześnie do mety i że mistrzostwo przyznane będzie jednemu po rozstrzygnięciu kwestyi przez komisyę wyścigową. W wyścigu tym został postawiony nowy rekord szybkości na 100 klm., który dotychczas nie został pobity w Krakowie. Lwów nie brał udziału w tym biegu z niewiadomych przyczyn.

• • •

Sekcya wioślarska A. Z. S. urządziła w niedzielę bieg rekordowy łodzi 6-cio wiosłowej na przestrzeni Bodzów — Kraków. Czas, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, osiągnięto dość słaby. Przestrzeń 4625 m. przebyła osada pod sterem p. Rudego w przeciągu 17 min. 4 sek. Komisyi biegu przewodniczył prof. O. Bujwid.

napiętnował robotę dra Feuereisena, który zresztą sam do rady nie kandydował.

W dniu 6. marca 1912 w przeddzień wyborów, zjawił się u dra Westfrieda wysłannik dra Feuereisena, podgórski lekarz dr. Pisek i radził mu w imieniu swego mandataryusza, aby cofnął kandydaturę, gdyż w przeciwnym razie »Dr. Feuereisen narobi mu skandalu i postara się o usunięcie dra W. z Rady miejskiej«. Dr. Westfried nie posłuchał tej »przyjacielskiej« rady, kandydatury nie cofnął i nazajutrz wybrany został w II-giem kole znaczną większością głosów.

Zaraz po wyborach dr. Westfried wniósł obszerne doniesienie na swego przeciwnika do Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej. Lecz dr. Feuereisen, gdy się o tem dowiedział, zaczął w sądzie i po mieście głosić, że dr. Westfried zaskarżył go dlatego do Izby, bo się boi publicznej rozprawy sądowej.

Dr. Westfried wniósł wobec tego z końcem marca do sądu podgórskiego skargę karną przeciw dr. F., którego oskarżył o przekroczenia z §§. 487, 488, 491 i 496 u k. Sędzia p. Gaertner, któremu tę skargę przydzielono, dopatrzył się jednak w treści skargi znamion występku z §. 12 ustawy o ochronie czystości wyborów i odstąpił skargę prokuratoryi państwa w Krakowie.

Prokuratorya Państwa wdrożyła przeciw dr. Feuereisenowi śledztwo, które przez półtora roku prowadzili sędziowie z Podgórza p. p. Gaertner i Münnich. W śledztwie przesłuchano około 50 świadków, gdyż dr. Feuereisen prowadził dowód prawdy na podniesione przez się zarzuty przeciw dr. Westfriedowi.

Rezultatem śledztwa było wygotowanie aktu oskarżenia, który na dzisiejszej rozprawie wnosił prok. dr. Lewandowski. Oskarżonego dr. Feuereisena bronił mecenas dr Szalay, a dr. Westfrieda zastępował adwokat dr. Kłębkowski. Z ramienia Izby adwokackiej przysłuchiwał się rozprawie adwokat dr. Landy.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Przyznał, że na zgromadzeniu wyborczem występował przeciw dr. Westfriedowi, oraz, że za pośrednictwem dra Piska ostrzegał dra W., by nie kandydował, lecz bynajmniej mu nie groził. Do takiego zaś ostrzeżenia miał zupełne prawo, gdyż dr. W. ma na sumieniu różne nieczyste sprawki kolidujące z ustawą karną. W tym kierunku oskarżony ofiarował dowód prawdy. Dr. Feuereisen wyspecyalizował swoje zarzuty. Wymienił pięć faktów, kompromitujących dra Westfrieda i na ich udowodnienie powołał szereg świadków, między nimi adwokatów dra Oberländera, dra Emilewicza, dra Schiffa, dra Zmigroda i dra Glücka. Zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Kłębkowski zgodził się na przesłuchanie powyższych świadków, oraz ze swej strony powołał na świadków adwokatów dra Chajesa, dra Aronsohna, dra I. Deichesa i dra Langroda, u których dr. Westfried przez 11 lat był mundantem i koncypientem. Świadkowie ci mają zeznać, że dr. W. przez czas swego urzędowania zachowywał się nienagannie. Prok. dr. Lewandowski sprzeciwił się dopuszczeniu dowodu prawdy, gdyż występek z §. 12. ustawy o ochronie czystości wyborów polega na tem, że nie wolno jest atakami na cześć, wolność lub zdrowie uniemożliwiać czynnego lub biernego prawa wyboru.

Dr. Kłębkowski zgodził się na najobszerniejszy dowód prawdy.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwalił dopuścić zaofiarowany dowód prawdy, jednak tylko na fakta obrazy czci popełnionej przez oskarżonego objęte prywatną skargą dra Westfrieda, a nie na fakt występku z ustawy o ochronie czystości wyborów objęty aktem oskarżenia.

O godz. 10-ej rozprawa została odroczoną.

Otwarcie giełdy zbożowej we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj w niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie giełdy zbożowej i towarowej. Wzięli w tem udział: członkowie Izby handlowej, namiestnik, marszałek, prezydent Lwowa, delegat ministerstwa handlu radca dworu Fedorowicz, delegat ministerstwa skarbu Łopuszański, delegaci wiedeńskiej Izby handlowej Weil, Wind i Landesberger, przedstawiciel giełdy w Budapeszcie Surge, z Pragi Kostir, z Czerniowiec Kindler, delegat Izby handlowej w Pradze Sojka, z Krakowa pp. Tad. Epstein, Judkiewicz, Binzer i inni. Pierwszy przemówił prezydent Izby handlowej we Lwowie p. Horowitz, podnosząc znaczenie giełdy dla miasta i handlu, następnie mówił namiestnik Korytowski, zawiadamiając przy tej sposobności, że cesarz nadał prezydentowi Horowitzowi krzyż komandorski orderu Franc. Józefa z gwiazdą; potem przemówili delegaci z Wiednia, Budapesztu, Pragi i Czerniowiec.

O g. 3 po poł. odbył się w mieszkaniu prezydenta Horowitza obiad na 40 dań dla delegatów zamiejscowych.

Co słychać w mieście.

Kraków, 27 października.

Konkurs na gmach akademii górniczej. Autorem projektu na gmach Akademii górniczej w Krakowie pod godłem „Staszyc“, zaleconego przez sąd konkursowy do zakupna, jest architekt p. Sławomir-Odrzywolski ze współudziałem architekty p. Ballenstedta.

500 rocznicę Unii horodelskiej obchodziło w sobotę Tow. historyczne w auli Uniw. Jagiell. Przybyła liczna publiczność i wiele łmodzieży akademickiej. Zagaił uroczystość dyr. biblioteki Jagiell. Papee, poczem wygłosił referat prof. Uniw. Kutrzeba na temat „Unia z punktu widzenia prawnego“. W końcu prof. Semkowicz wygłosił wykład pod tytułem: „Tło Unii z punktu widzenia heraldycznego i forma jej zewnętrzna“.

Procesya św. Jana Kantego. Wczorajszej niedzieli odbyło się uroczyste zakończenie dorocznego 8-dniowego nabożeństwa ku czci św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny. Wieczorem o g. 6-tej wyruszyła z kościoła św. Anny tradycyjna procesya, przyu dziale rektora uniwersytetu dra Kostaneckiego, senatu i profesorów wszystkich wydziałów. W procesyi szła liczna publiczność.

Sprawa Tetmajer-Wasilewski. „Słowo Polskie“, którego naczelny redaktor p. Zygmunt Wasilewski został wyzwany przez posła Tetmajera z powodu notatki o „Canadian Pacific“, zredagowanej w tej formie, że ubliżała czci posła Tetmajera — umieściło we wczorajszym numerze wyjaśnienie Tłumaczy w niem, że nazwisko posła Tetmajera, w polemikę wciągnięte zostało istotnie niewłaściwie i zaznacza, że dobrej woli i wiary posła Tetmajera nic chciało nigdy kwestyonować. Wyjaśnienie to daje posłowi satysfakcyę zupełną.

Jeszcze w sprawie rozszerzenia ulicy Jagiellońskiej. Jak się dowiadujemy, spółka, która nabyła Krzysztofory, wniosła na ręce prezydyum miasta podanie, w którem zaznacza, że stawiając cenę 800 K za 1 sążeń kwadratowy gruntu, kierowała się jedynie względem na interes miasta, gdyż istotny koszt nabycia parceli wynosił 1700 K za sążeń. Spółka wywodzi dalej, że przebieg ostatniego posiedzenia rady m. Krakowa i krytyka, z jaką spotkała się sprawa zamierzonego rozszerzenia ulicy Jagiellońskiej, skłania spółkę do zasadniczej zmiany swego dotychczasowego stanowiska, a to tem bardziej, że ostrze krytyki, aczkolwiek nie jawnie skierowane było niewątpliwie przeciw właścicielom Krzysztoforów i z punktu widzenia rzekomych interesów tej spółki sprawę oceniano. Spółka obecnie sprzeciwia się stanowczo rozszerzeniu ulicy i cofa swą ofertę co do ceny.

Składki w kościele na prasę. Wczoraj w niedzielę w kilku kościołach obwieszczono z ambon, że składki, zbierane w dniu Wszystkich Świętych, a przeznaczane dotychczas na wsparcie ubogiej młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu, w tym roku, na wyraźne polecenie księcia biskupa, użyte będą na poparcie „chrześciańskiej uczciwej prasy“. „Prasa ta potrzebuje poparcia“, mówił kaznodzieja w kościele św. Mikołaja, „i trzeba ją poprzeć, bo złych dzienników jest dużo, a kto czyta dobry dziennik, sam się staje dobrym“.

Akcya ta, jak słychać, jest w związku z zamierzonem rozszerzeniem organu kleru, „Głosu Narodu“.

XI Koło T. S. L. Wczoraj odbyło się na Zwierzyńcu uroczyste otwarcie miejscowego, XI Koła T. S. L. Przedpołudniem odbyło się nabożeństwo w kościele P. P. Norbertanek, celebrowane przez ks. Sordyla, poczem piękne kazanie wygłosił ks. Mazurek. W nabożeństwie wzięli udział prezes Koła dr B. Komorowski, delegaci kół innych i liczna publiczność. Po nabożeństwie obecni udali się do lokalu Koła przy ul. Kościuszki 37, gdzie poświęcenia dokonał proboszcz ks. Pilchowski. Uroczyste przemówienia wygłosili prezes dr Komorowski, delegat związku okręgowego p. Cholewiński i prezes I Koła p. W. Ostrowski.

Nowe Koło T. S. L. ma zapewniony świetny rozwój. Dotychczas liczy ona przeszło 100 członków, a biblioteka obejmuje przeszło 600 doborowych dzieł. Nowej placówce oświatowej zasyłamy serdeczne życzenia „Szczęść Boże!“

Wystawa pamiątek po ks Józefie pomnożyła się nowymi niezmiernie interesującemi okazami z czasów Księstwa Warszawskiego. W sali napoleońskiej stół nakryty obrusem, na którym Napoleon jadł obiad w Poznaniu, zastawiony został wspaniałymi brązami w stylu empire po generale Klemensie Kołaczkowskim, własność wnuczki p. Maryi Mileskiej, która nadto przysłała pistolety, szlify oficerskie, puhar kryształowy kolejny po biskupie Ankwiczu i miniaturę ks. Łowickiej.

Codziennie zwiedzają wystawę grupy młodzieży pod przewodnictwem nauczycieli, oprowadzani przez Komitet, który uprasza Dyrekcye zakładów naukowych, aby co do dnia i godziny zechciały się naprzód porozumiewać z Sekretaryatem Tow. sztuk pięknych, gdyż z powodu przepełnienia sal zabytkami staje się niekorzystnem zwiedzanie grupami w liczbie ponad osób trzydzieści.

Raut „Strzelca“. Komitet urządzający raut „Strzelca“, już podjął prace przygotowawcze, które podzielono między 4 sekcye: gospodarczą, artystyczną, reklamową i administracyjną. Strzelcy zakrzątnęli się celem zapewnienia powodzenia ich pierwszemu występowi w życiu towarzyskiem naszego miasta i do zabawy 9 listopada zaprosili liczne grono gospodyń znanych ze swych zalet towarzyskich i pomysłowości w urządzaniu wieczorów.

Biuro rautu rozpoczęło już czynności w Rynku gł. A—B l. 44, 2 piętro (telefon 1166), gdzie wydaje zaproszenia, udziela informacyi i sprzedaje bilety codziennie od godziny 11 do 1 i od 5 do 7, zaś w święta od 10 do 12 w poł.

Szpital Br. Bonifratrów miał wczoraj gorący dzień. Oprócz wielkiej ilości codziennych przypadków, zaopatrzono wczoraj w tym szpitalu dwóch ciężko rannych. Wczoraj popołudniu przywieziono ze Skotnik 60-letniego koszykarza Pawła Jurgala, który w bójce został okrutnie pobity. Na głowie miał szereg ciężkich ran, a kość ciemieniowa była załamana. Po stosownem zaopatrzeniu pozostawiono go w szpitalu. Stan Jurgala jest groźny. — W nocy o g. 1-szej przywieziono z Łopatkowic 19-letniego parobka Andrzeja Szatułę. Został on napadnięty przez nieznanych awanturników, którzy w okropny sposób go poranili nożem. Brzuch miał rozpruty tak, że jelita wypadały. Okazała się potrzeba natychmiastowej operacyi, którą wykonał prof. dr Radliński. Stan chorego jest niemal beznadziejny.

Nowe tytuły lekarzy kolejowych. Ministerstwo kolei nadało lekarzom, pozostającym w służbie kolei państw. na podstawie zawartych z nimi kontraktów, służbowy tytuł: „starszy lekarz kolei państwowych“. Stosownie do poborów urzędników kolei 10, 9 lub 8 rangi, przyznano lekarzom tytuł: „starszy lekarz kolei państw. 3, 2 lub 1 klasy. Tym lekarzom, którzy pobierają płace urzędników kolejowych 7 rangi, przyznano tytuł: „konsulent kolei państw.“ Nowo przyjęci lekarze, którzy po upływie jednego roku otrzymają płacę pewnej rangi urzędników, noszą tytuł: „prowizoryczny lekarz kolei państw.“

Praca fizyczna młodzieży szkolnej. Rada szkolna krajowa zwróciła baczną uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagrażać może młodzieży szkolnej zarobkowa praca fizyczna w czasie feryi, zwłaszcza nadmierna i wykonywana bez odpowiedniego nadzoru i opieki Sprawą tą, którą poruszyliśmy swego czasu w „Nowinach“, zajęła się Rada szkolna w osobnym okólniku do wszystkich szkół średnich. Jest — jak podnosi Rada szkolna — rzeczą bardzo pożądaną, aby sprawą zatrudnienia uczniów szkół średnich w czasie wakacyi, płatnemi robotami fizycznemi, zajęły się w naszym kraju gruntownie koła pedagogiczne i lekarskie, a to ze stanowiska wychowawczego, społecznego, etycznego i hygienicznego. W tym celu poleca Rada szkolna, aby sprawa zatrudniania uczniów płatną pracą fizyczną w czasie wakacyi była przedmiotem obrad na osobnych konferencyach gron nauczycielskich i aby z tych konferencyj w najbliższym czasie przesłano Radzie szkolnej sprawozdania.

Afera banczku przy ul. Grodzkiej. Lekarze sądowi pp. Dr Horoszkiewicz i Dr Łobaczewski do dzisiaj w południe nie wydali jeszcze orzeczenia na piśmie o stanie zdrowia Schenkera, o którym rodzina w dalszym ciągu twierdzi, iż jest ciężko chory. Jak słychać umotywowane orzeczenie lekarskie w ciągu dnia dzisiejszego ma być doręczone sędziemu śledczemu Drowi Zwolińskiemu. Policya stwierdziła, że paczkę na poczcie w Mogile nadał jakiś mężczyzna około 50-letni w długiem czarnem palcie. Dokładnego rysopisu owego mężczyzny urzędniczka pocztowa sobie nie przypomina. W tym kierunku trwają jeszcze dalsze dochodzenia. Wreszcie policya stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że Schenker zeszłej niedzieli wieczorem — w czasie gdy o jego zniknięciu pojawiły się już notatki w dziennikach — bawił w cukierni p. Matuszewskiego przy ul. Lubicz. Po rozmowie z urzędnikiem Floryanki p. D., Schenker pospiesznie opuścił lokal, zabierając z sobą paczkę zakupionych ciastek.

Badanie ksiąg banku przez dyr. Niemetza trwa dzisiaj w dalszym ciągu. Odnośne prace będą w dniu jutrzejszym ukoczone, poczem p. Niemetz rezultat swej pracy ujmie w elaborat, który przedłożony zostanie sądowi handlowemu.

Znaczna kradzież z włamaniem. Do mieszkania p. Leona Kostki, urzędnika kolejowego, zamieszkałego przy ul. Pijarskiej l. 3, włamali się wczoraj popołudniu nieznani sprawcy i skradli z zamkniętego biurka 6 cennych złotych sygnetów, dwie złote główki od bereł i złoty zegarek. Szkoda wynosi około 2000 K. Za sprawcami policya wdrożyła dochodzenia.

Zapiski policyjne z Podgórza. Policyi tutejszej doniesiono, że onegdaj włamał się nieznany sprawca do szynku Jakóba Hoffmana w Borku szlacheckim i skradł towary oraz znajdującą się w podręcznej kasie gotówkę. Szkoda wynosi 500 koron.

W pewnej restauracyi podgórskiej sprzedawał Abraham Binstock rower. Obecny w lokalu p. Feliks L., słuchacz praw, rozpoznał rower jako swoją własność, którą rzekomo miano mu jeszcze w 1910 roku ukraść. Towarzystwo przybyło na inspekcyę policyjną, gdzie ostatecznie sprawa się wyjaśniła. Oto p. F. L. pożyczył w r. 1910 swój rower pewnemu znajomemu, który zamiast rower właścicielowi zwrócić, zastawił go. a kartkę zastawniczą sprzedał szynkarzowi H. Od szynkarza nabył kartkę p. A. Binstock. Najgorzej na tym interesie wyszedł nabywca kartki zastawniczej, który musiał rower oddać prawowitemu właścicielowi.

Nie miała policya kłopotu... i zabrała 2 krowy burej maści, które błąkały się samopas po ul. Mickiewicza. Mimo ogłoszeń nie zgłasza się po krowy właściciel. Policya oddała je do zajazdu pod Białym Orlem.

Na ekspozyturę policyi w Podgórzu zgłosił się onegdaj Iwan Penczykow, Bułgar, zatrudniony we dworze w Bonarce i doniósł, że 24 b. m., gdy powracał do domu, spotkała go jakaś starsza kobieta i zaprosiła do szynku. Po wyjściu z szynku zauważył brak 445 K i 20 lewów bułgarskich. Kobieta ta, jak stwierdzono, pochodzi ze Świątnik; policya zarządziła za nią poszukiwania.

Wczoraj wieczór włamali się do mieszkania Bernarda Weisberga przy ul. Lwowskiej l. 32 nieznani sprawcy, spłoszeni jednak przez domowników zbiegli, zostawiając w przedpokoju zapakowaną już zdobycz.

W nocy z dnia 25 na 26 b. m. skradziono panu Grzybczykowi właścicielowi Woli Duchackiej, z zamkniętego mieszkania ubrania wartości 300 kor. Prócz tego złodziej przygotował sobie do zabrania znaczną ilość bielizny, której jednak nie zdołał zabrać. Inspektor policyi ludwinowskiej czyniąc poszukiwania w sprawie pewnej drobnej kradzieży, natrafił na łup u kowala Gajca, którego jako sprawcę kradzieży w Woli Duchackiej, przyaresztował.

Ostrzeżenie. Administracya „Nowin“ ostrzega Szan. Agencye dzienników przed niejakim Franciszkiem Rudą, byłym funkcyonaryuszem Administracyi „Nowin“, który wydalony ze służby, obchodzi agencye i ściąga nieprawnie należytości. Przeciw Rudzie zostało wniesione doniesienie karne. Pp. Kupców ostrzega się przed uskutecznianiem wypłat na ręce Rudy, gdyż odnośne wypłaty nie będą przez Administracyę uwzględniane.

Kronika żałobna.

Franciszka Ostaszewska, lat 86, zmarła 27 bież. m.

Celina Borzęcka, fundatorka i jeneralna przełożona sióstr zgromadzenia Zmartwychwstanek, lat 90, zmarła 26 bm.

Antoni Jagło, lat 77, em. komisarz magistratu, zmarł 25 bm.

Cecylia Mąkoszewska, żona przedsiębiorcy budowl., lat 45, zmarła 26 bm.

Cesarz Wilhelm we Wiedniu.

(Telefonem)

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj z Konopiszt do Wiednia dla odwiedzenia cesarza Franc. Józefa. Na dworcu oczekiwał cesarz Franciszek Józef w mundurze pruskiego feldmarszałka wraz z arcyksiążętami. O godzinie 11 przyjechał cesarz Wilhelm, poczem po serdecznem powitaniu, obaj monarchowie w ortwartym powozie udali się do Schoenbrunu. W drodze powóz cesarski zatrzymał jakiś człowiek i wręczył pismo, witając obu cesarzy. Policya zatrzymała owego człowieka, którym jest jakiś robotnik, poczem po stwierdzeniu jego tożsamości puściła go na wolność.

W Schoenbrunie powitały ces. Wilhelma arcyksiężne. O godz. 1 odbyło się śniadanie, w którem wzięli także udział min. hr. Berchtold, ambasador niem. w Wiedniu Tschirschky i ambas. austr. węg. w Berlinie Szoegyenyi-Marich

Po śniadaniu cesarz Wilhelm przyjął deputacyę klubu węgierskiego z hr. Wurmbrandem na czele, który wręczył odznakę członka honorowego.

Popołudniu cesarz Wilhelm złożył karty u arcyksiążąt, u min. Berchtolda, poczem był na herbacie w ambasadzie niemieckiej, gdzie dłuższy czas rozmawiał z hr. Berchtoldem.

Wieczorem odbył się w Schoenbrunie obiad, poczem cesarz Wilhelm po serdecznem pożegnaniu się z ces. Franc. Józefem, z dworca w Penzing, odjechał do Wildparku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas konferencyi cesarza Wilhelma z hr. Berchtoldem prawdopodobnie cesarz Wilhelm miał sposobność wyjaśnić nieporozumienia, jakie powstały z racyi zachowania się Niemiec w ostatnich miesiącach względem Austro-Węgier.

Przyjaźń Rumunii z Austryą.

(Telefonem)

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn u. M. Ztg.“ podnosi znaczenie faktu, że bezpośrednio po wizycie cesarza Wilhelma u cesarza austryackiego dzisiaj przybędzie do Wiednia rumuński następca tronu wraz z żoną i z najstarszym swym synem. Żona rumuńskiego następcy tronu chce podziękować cesarzowi za dane jej odznaczenie podczas działań w szpitalach polowych razem z innymi siostrami miłosierdzia. Równocześnie następca tronu chce przedstawić cesarzowi swego najstarszego syna.

Wizyta ta dowodzi, że między dworem wiedeńskim a rumuńskim panują jak najserdeczniejsze stosunki.

Sprawa „Canadian Pacific“.

Wiedeń. (Tel. wł.) W prasie poniedziałkowej panuje wielkie rozdrażnienie z racyi tego, że b. radca ministerstwa handlu baron Weichs-Glon, obecny kierownik biura „Hamburg-Ameryka“ zgłosił się do komisyi budżetowej ministerstwa handlu z oświadczeniem, że posiada jak najdokładniejsze wiadomości co do udzielenia koncesyi „Canadian Pacific“ w Austryi, ale zanim stanie w tej sprawie przed komisyą, stawia warunek, by ministerstwo handlu zwolniło go od obowiązku milczenia, gdyż większość tych wiadomości nabył, jako kierownik do spraw żeglugi w ministerstwie handlu. Część dzienników poniedziałkowych twierdzi, że ministerstwo handlu powinno zwolnić Weichs-Glona od obowiązkowego milczenia i dać mu możność poczynienia swobodnych zeznań. Natomiast „Sonn u. Mont. zt.“ protestuje przeciwko zamiarom Weichs-Glona, twierdząc, że jego zeznania są niepotrzebne.

Zwłoki Bogdanowicza.

Solnogród. (T.B.K.) Urzędownie donoszą, że wczoraj znaleziono zwłoki patryarchy Bogdanowicza koło Gasteinu.

Nawet za ćwierć miliona.

Warszawa. (Tel. wł.) Warszawska Izba sądowa odrzuciła prośbę B. hr. Ronikiera o wypuszczenie go na wolność za kaucyą 100.000 rubli (przeszło ćwierć miliona koron).

„Konstytucya“ rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Członek redakcyi »Dziennika Petersburskiego« St. Grostern skazany został na rok twierdzy za podanie mowy Rodiczewa, wygłoszonej na posiedzeniu Dumy.

Wybory we Włoszech.

Rzym. (T. B. K.) Wybory przeszły w całym kraju ogółem dość spokojnie. Tylko w Ruvo przyszło do starcia, w którym **14-letni chłopak został zabity.** W Rzymie walka wyborcza była bardzo ostra i w dwóch okręgach rzymskich przychodzi do wyborów ścisłych.

Telegramy „Nowin“.

Wrzenie wśród nauczycieli czeskich.

Praga. (T. w.) W resursie obywatelskiej odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie czeskiego nauczycielstwa. Podczas obrad nad przykrem położeniem nauczycieli zabrał głos nauczyciel Bima z Ziżkowa, który oświadczył, że posłowie albo nie chcą, albo nie mogą wogóle pomóc nauczycielom. Obecni na zgromadzeniu posłowie Baxa, Klofacz i Nemec zaprotestowali przeciw temu, gdy jednak Bima nie przestał atakować posłów, wyszli ze sali. Wywody Bimy przyjęli zgromadzeni oklaskami. Uchwalono rezolucyę z groźbą użycia najostrzejszych środków, jeżeliby czynniki decydujące dalej lekceważyły sprawę nauczycieli.

Pożyczka bułgarska.

Wiedeń. Zawarcie pożyczki bułgarskiej w kwocie 30 milionów jest już zapewnione. Pożyczki udzieli jeden z banków wiedeńskich. Dzisiaj przybędzie bułgarski minister skarbu Tonczew, aby pożyczkę tę ostatecznie zawrzeć.

Kokowcew zdrów.

Rzym. Rosyjski prez. min. Kokowcew ma się lepiej. Wczoraj nie miał gorączki i biuletynu już nie wydawano.

Fundusz lotniczy we Francyi.

Paryż. Fundusz narodowy francuski na flotę powietrzną osiągnął dotąd ze składek kwotę 6.125,000 franków.

Katastrofa kolejowa.

Antwerpia. W miejscowości Ecker wskutek silnej mgły zderzyły się dwa pociągi expresowe z taką siła, że **obie lokomotywy wprost wpiły się w siebie.** Obaj maszyniści zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć. Jeden palacz został zabity, kilkunastu podróżnych ciężko, 80 lekko rannych.

Cholera w Rosyi.

Odessa. (Ag. pet.) W ostatnim tygodniu zmarło w okolicy na cholerę sześć osób. Dotąd zachorowało ogółem 37 osób, umarło 15.

Z różnych stron.

Tragedya nędzy. W XX dzielnicy Wiednia, przy ulicy Burkhardta, w domu pod liczbą 21, rozegrała się przed kilku dniami niezwykła tragedya rodzinna. Mieszkała tam 43-letnia posługaczka, Berta Schwanzer, zamężna, ale nie żyjąca z mężem. Utrzymywała czworo dzieci, z których najstarsze miało lat 12, najmłodsze 5. Mimo, iż pracowała od świtu do nocy, nędza w jej domu była coraz większa. Postanowiła tedy położyć kres swojemu życiu i życiu dzieci. W ubiegły wtorek zamknęła mieszkanie, rozpaliła węgiel i postawiła go w kuble na środku pokoju. Wskutek zaczadzenia i ona i wszystkie dzieci pomarły. Przekonano się o tem dopiero w sobotę, gdy sąsiedzi, zaniepokojeni tem, iż z mieszkania nikt nie wychodzi, zawezwali policyę. która drzwi wyważyła.

Nowe kawały sufrażystek. Angielskie sufrażystki wpadają na coraz to oryginalniejsze pomysły. W sobotę urządziły kawał zgoła oryginalny. Jak donoszą z Londynu, punktualnie o godzinie siódmej wieczorem zgłosiło się kilkanaście pań telefonicznie do redakcyi londyńskich dzienników i zawezwało naczelnych redaktorów. Gdy ci zjawili się przy telefonie, usłyszeli wcale nieprzyjemne propozycye. Sufrażystki powtarzały ten kawał przez całutkie trzy godziny bez ustanku, tak, że redaktorzy, którym ustawicznie przeszkadzały, musieli podkładać słuchawki. Wskutek tego uniemożliwiły w znacznej mierze przyjmowanie telefonicznych wiadomości w redakcyach. Jednakże kawały sufrażystek wywołują reakcyę. W tymsamym dniu bowiem zebrała się liczna grupa studentów, żyjących od dłuższego czasu na stopie wojennej ze sufrażystkami, wpadła do głównego lokalu sufrażystek i zdemolowała go. Nie pozostawiono ani jednego sprzętu całego, połamano stoły, stołki i szafy powyrzucali studenci na dziedziniec i podpalili je proklamacyami sufrażystek.

Licytacya mebli księżnej Luizy odbyła się w sobotę w jednym z paryskich hoteli. Wystawiono na sprzedaż całe urządzenie jej mieszkania, kilkanaście sukien i kapeluszy. Wartość urządzenia wynosiła około 150.000 franków, uzyskano jednak za nie tylko 30.000 franków. W najbliższych dniach odbędą się w Brukseli dwie rozprawy sądowe przeciw księżnej Luizie, którą skarży berliński adw. Inhoffen i berlińska kapitalistka, p. Schneemann, o zwrot pieniędzy w łącznej kwocie 4 milionów koron.

Na dworcu w Aleksandrowie aresztowała policya rosyjska przedwczoraj angielskiego pułkownika, Whewela, pod zarzutem szpiegostwa. Jak się okazało, pułkownik Whewel wracał z manewrów kijowskich, na które został zaproszony przez cara.

292 górników zginęło w kopalni w Dawson w Meksyku, w której, jak donieśliśmy w telegramach, nastąpiła onegdaj eksplozya. Ani jednego z robotników nie udało się uratować.

Tragedya na okręcie.

Z Londynu donoszą: Niezwykły wypadek zdarzył się na austryackim okręcie „Daka“, płynącym do Rotterdamu. Na pokładzie tego parowca znajdował się niejaki Mikołaj Murati, oraz pani Izabela Glawik z córką Maryą, wszyscy krewni kapitana statku Bojanowicza. Naraz Murati dostał widocznie ataku obłędu, gdyż, stojąc z kapitanem i wspomnianemi kobietami na pokładzie, wyjął rewolwer i strzelił do kapitana, ale go nie trafił. Kapitan pobiegł do swej kajuty po browning; gdy wrócił, spostrzegł, że Murati wystrzałami z rewolweru zranił jego pierwszego oficera w brzuch, a pannę Glawik w biodra. Między kapitanem a Muratim przyszło do formalnej walki na rewolwery. Murati cofnął się wreszcie do swojej kajuty i zaryglował drzwi. Po chwili usłyszano dwa strzały. To Murati sam się zastrzelił.

Człowiek ptakiem.

Z Petersburga telegrafują: Pisma donoszą, że pewien inżynier Polak, zamieszkały tamże, wynalazł **nowy aparat do latania**, który nazwał »Ornitopefer«. Aparat ten składa się z dwóch skrzydeł, przywiązanych do pleców, na których mieści się silnik naftowy, poruszający owe skrzydła. Po kilku krokach po ziemi człowiek ulatuje w górę, tworząc zupełną kopię ptaku. Wiadomość o tem wywołała senzacyę w kołach lotniczych.

Mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego przy trybunałach sądowych pierwszej instancyi radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. A. Szpunara w Kalwaryi, sędziego pow. M. Starosolskiego w Wadowicach, P. Pataka w Krakowie dla Krakowa, zastępcę prokuratora państwa dra W. Kisiela w Wadowicach, jakoteż sędziego pow. i naczelnika sądu J. Piątkowskiego w Jordanowie dla Rzeszowa, sędziów pow. i naczelników sądów M. Łacheckiego w Radłowie i dra St. Wierzbickiego w Chrzanowie radcami sądu kraj. w ich miejscach służbowych. Sędziami pow. i naczelnikami sądów zamianował: sędziego M. Szybalskiego w Suchej dla Ropczyc i J. Jurę w Makowie dla Mielca.

Sędziami pow. zamianował sędziów: dra F. Miśkę w Kalwaryi, St. Chytrosia w Dębicy, dra St. Szanieckiego w Gorlicach, dra E. Truskolaskiego i Gaertnera w Podgórzu z pozostawieniem na ich miejscach służbowych, Br. Eustachiewicza w Jaśle dla Rzeszowa, St. Frączkiewicza dla sądu kraj. w Krakowie, T. Grodeckiego w Kolbuszowej dla Tyczyna, Wł. Winnickiego w Skawinie dla Krzeszowic, sędziego dra T. Dziurzyńskiego w okręgu krakowskiego wyższego sądu, wreszcie sędziego okręgu wyższego sądu kraj. w Krakowie, J. Podobińskiego zastępcą prokuratora w Nowym Sączu.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiat. i naczelnika sądu A. Bojdeckiego z Ropczyc do Przeworska i sędziego pow. L. Kliera z Rzeszowa do Jasła.

Nadesłane.

W otchłani carskich więzień.

Okropne położenie więźniów politycznych w Rosyi oddawna znane jest w całej Europie. Dotąd jednak w pismach całego świata podawano najbardziej krzyczące fakty barbarzyńskich zncęań się carskich siepaczy nad bezbronnymi więźniami, bohaterami walki o wolność. A tymczasem codzienne życie więźnia politycznego przepełnione jest tak strasznymi torturami, znęcaniem się i maltretowaniem, że całokształt tych stałych, systematycznych zjawisk przejmuje większą grozą, niż sporadyczne rzezie, wieszanie i torturowanie „en masse“ skazańców carskich.

W tym kierunku liczne listy więźniów, zamieszczane w specyalnych wydawnictwach, poświęconych sprawie więźniów politycznych, stanowią obfity, ścinający krew w żyłach materyał do martyrologii skazańców carskich, wśród których bardzo poczesne miejsce co do liczby zajmują nasi rodacy z zaboru rosyjskiego. Z listu jednego z Polaków katorżanina przytaczamy główniejsze ustępy:

„Nie wspominam już o tych strasznych i okrutnych mękach, jakie muszą znosić ludzie inteligentni i wykształceni, lekarze, adwokaci, literaci od brutalnych dozorców, podkreślających na każdym kroku, że więzień polityczny pozbawiony jest wszystkich praw, że musi ulegać każdemu ich rozkazowi i kaprysowi. Więźniowie polityczni całkowicie podlegają ich władzy, i jeżeli dozorcy zechcą, to mogą bez żadnego powodu trzymać więźnia całymi tygodniami w ciemnicy cuchnącym karcerze, półtorametrowej szerokości i długości. Znacznie jednak surowiej postępują z więźniami naczelnicy. I tak w katordze pskowskiej był aż do początku bieżącego roku naczelnik Woroncow (obecnie wydalony za okradzenie kasy), który miał zwyczaj urządzać przegląd więzienia dwa razy w tygodniu, zawsze przeprowadzając w każdej celi badania więźniów, chociaż doskonale wiedział, za co kto został skazany.

Zachodząc do celu, gdzie polityczni byli osadzeni wraz z kryminalnymi, zwykle siadał na stołku i zwracał się do więźniów z pytaniem:

— Za co jesteś osądzony?

I gdy otrzymał odpowiedź:

— Jestem za to osądzony, że wyrżnąłem rodzinę żydowską — naczelnik klepał zbrodniarza po ramieniu i mówił:

— Zuch z ciebie, powinieneś być uwolniony.

Gdy zaś zwracając się do innego z tem samem zapytaniem:

— Za co jesteś skazany?

Otrzymał odpowiedź:

— Skazany jestem za należenie do P. P. S.

Naczelnik krzyczał ze złością:

— Padlec, mierzawiec, ciebie trzeba powiesić!

Nie miał egzekutywy wieszania, ale natomiast był w możności poddać takiego więźnia może gorszej jeszcze katuszy, bo chłoście. I przegląd taki kończył się zwykle katowaniem rózgami więźniów politycznych. Żadne protesty, nawet w formie głodówki, nie zdołały zmienić takiego stanu rzeczy.

Gdy do więzienia w Rydze przybył nowy naczelnik Bolszakow, od pierwszego dnia zaczął prowokować więźniów politycznych do takich postępków, aby potem mieć możność stosowania kar cielesnych. We wszystkich celach posadził szpiegów, katów i prowokatorów. Gdy więźniowie polityczni zażądali usunięcia tych osobników, naczelnik odpowiedział, że umyślnie posadził ich po to, aby więźniowie gryźli się z nimi, jak koty w worku, i w ten sposób zostawili jego w spokoju. Wreszcie dopiął swego. Pewnego dnia dwaj katorżanie próbowali zrzucić z trzeciego piętra kata, który powiesił kilkunastu politycznych, a przebywającym w więzieniu obiecywał to samo. Wszyscy więźniowie polityczni skazani zostali za to na 30 dni ciemnicy, a następnie do klatek. Po wypuszczeniu z klatek więźniowie otrzymali po 60 rózeg w obecności naczelnika, który zachęcał bijących dozorców do silniejszych uderzeń.

Lekawski personal więzienny obchodzi się z więźniami w niemniej barbarzyński sposób, jak dozorcy i naczelnicy więzień. Trudno uwierzyć, że to są ludzie inteligentni z wyższem wykształceniem. Lekarze żądaja od więźniów, aby ci wyciągali się jak struny i w wojskowej postawie krzyczeli „zdrowia życzymy“ na powitanie wchodzących do szpitali umundurowanych eskulapów carskich. Dr Mej w pskowskim więzieniu żąda od chorych, którzy nie mogą trzymać się na nogach, aby, gdy on wchodzi, schodzili z łóżek i prostowali się przed nim. W razie niewypełnienia tego żądania chorych, w gorączce, dochodzącej nieraz do 40 stopni, ze szpitala wtrącają do karceru albo do klatek.

W ryskim więzieniu dr Orłow badał więźniów. Jeden z więźniów skarżył się na ból głowy, lekarz polecił mu dać proszek bromu. Drugi skarżył się na bóle w żołądku, lekarz, nie badając go wcale, zaleca mu te same proszki. Podchodzi do lekarza trzeci, zakuty w ręczne i nożne kajdany, i prosi, by mu na pół dnia przynajmniej pozwolono zdjąć kajdany, ze względu na opuchlinę (podług regulaminu jest to dozwolone). Lekarz w odpowiedzi na to zwraca się do felczera, by mu wydał te same proszki. Gdy więzień nie mógł znieść takiego maltretowania i odrzucił podane mu proszki, wrzucono go za opór do karceru“.

Oto pokrótce tylko nagie fakty martyrologii skazańców carskich, na jęki których kulturalna Europa pozostaje głucha.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.
REPERTUAR:

Poniedziałek:
„Walka“, sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłom. Tadeusz Konczyński.

Wtorek:
„Szkoła feministek“ (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłómaczyła K. Żuławska.

Środa:
„Walka“, sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłómaczył Tadeusz Konczyński.

Czwartek:
„Tajemnica“ (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek:
„Walka“, sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłómaczył Tadeusz Konczyński.

Sobota po południu:
„Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Sobota wieczór:
„Książę Józef“, wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Niedziela po południu:
„Taniec czynowników“, komedya w 4 akt. L. Birińskiego.

Niedziela wieczorem:
„Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Poniedziałek po południu:
„Młynarz i jego córka“, dramat w 4 aktach E. Raupacha.

Poniedziałek wieczor:
„Dziady“, dramat w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Wtorek:
„Szkoła feministek“ (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłóm. K. Żuławska.

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeźli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie
Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański.** — Drukarnia **„Prawdy“** pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.